

W ramach akcji śpieszmy się oglądać polskie kluby w europejskich pucharach, póki jeszcze w nich grają, udaliśmy się z Jackiem do Gliwic na mecz Ruch Chorzów – Esbjerg. Wyjazd ten obaj zgodnie zaliczyliśmy do niezwykle udanych pod względem kibicowskim i piłkarskim. Jadąc do Gliwic na takie rewelacje nie liczyliśmy.



Od kilku dni obserwowałem oficjalną stronę Ruchu, gdzie pojawiały się sprzeczne informacje na temat możliwości zakupu biletów. Najpierw pisano, że bilety będą sprzedawane w Gliwicach i Chorzowie, i do ich zakupu nie będą potrzebne karty kibica. Potem pojawiła się informacja, że kupując w Gliwicach trzeba będzie mieć kartę kibica Ruchu lub Piasta, a kupując w Chorzowie kupi się bez niej. Szybko ta informacja zniknęła. 2 dni przed meczem napisano, że w Gliwicach nie sprzedano żadnego biletu, bo system nie zadziałał. Dzień przed meczem już pisano, że w Gliwicach bilety sprzedają, ale nic nie pisano o potrzebie posiadania karty kibica. Na mojego maila w tej sprawie nikt w klubie nie odpowiedział. Na kilka godzin przed meczem pewne info dostałem od Cfetera z cfeter.blog.onet.pl, że kupił bilet bez karty.

Okazało się, że przy sprzedaży biletów nie sprawdza się żadnych dokumentów, a kibic musi na bilecie wpisać swoje imię i nazwisko oraz pesel. Kupiliśmy bilety na sektor J, ale usiedliśmy na L. Wybraliśmy trybunę kibiców Ruchu, ale nie miał to być młyn. Tymczasem kibice Ruchu kupowali bilety za bramkę, ale siadali na trybunie wzdłuż boiska. W ten sposób znaleźliśmy się w centralnym punkcie młyna. Tam spędziłem I połowę. Na II poszedłem za bramkę, żeby

porobić zdjęcia i nagrać doping fanów Ruchu, który był znakomity. Przez 90 minut prowadzono głośny doping, a momentami bardzo głośny. Porównując kibiców Ruchu z kibicami Hajduka, jakich miałem okazję kilka dni temu oglądać, to postawiłbym między nimi znak równości, a przecież ci chorzowscy są mniej znani w Europie.

Sam mecz dostarczył bardzo wiele emocji. W pierwszych minutach było widać wyższość piłkarską zawodników z Danii. Jednak widać też było rękę Jana Kociana, słowackiego trenera Ruchu, który ustawił optymalnie swój zespół. Niebiescy toczyli wyrównany mecz, a sporymi fragmentami dominowali na boisku. Byli bliżsi zdobycia bramki. Raz piłka trafiła w słupek. Mecz zakończył się jednak bezbramkowym remisem.

Mecz ten pokazał, że nieraz przesadne pilnowanie kibiców jest niepotrzebne. Tu nikt nie sprawdzał ich tożsamości, nikt nie przestrzegał tego, żeby siadali na swoich miejscach i byliśmy świadkami ich wspaniałej postawy.

Na meczu była mała grupka kibiców z Danii, która mogła podziwiać polski doping.

Po meczu Jacek zdobył mi od kibiców trochę biletów z tego meczu, czym jeszcze bardziej poprawił moją ocenę tego spotkania.

Na koniec informacja dla kolekcjonerów biletów. W Gliwicach kupując bilet dostawało się bilet niebieski i nic więcej. Kupując go w Chorzowie dostawało się bilet niebieski, drugi biały bilet z danymi i paragon fiskalny.

{morfeo 28}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}